Rok I. We Lwowie, dnia 26. stycznia 1918. Nr. 3.

TYGODNIK NARODOWY

Administracya jest przy ul. Zimorowicza 17 II. p. Biuro jest otwarte dla publiczności od godz. 4 do 5 popoł. z wyjątkiem świąt. — Rękopisy można oddawać w administracyi. — Rękopisów nie zwraca się. — W sprawach redakcyjnych należy się zgłaszać w tym samym lokalu (Zimorowicza 17) od 6—6½ popoł.

Pismo wychodzi co sobotę.

Prenumerata za trzy miesiące (miesięcznej nie przyjmuje się) wynosi 5 K; za pół roku 10 K, za rok 20 K. Cena pojedynczego numeru: 60 hal. — O pojedyncze numery należy zwracać się do administracyi lub do biur dzienników i wielkich trafik (pismo nie jest przeznaczone na kolportaż).
Ogłoszenia: Za 1 wiersz petitem lub jego miejsce 30 h. — Drobne ogłoszenia po 10 h. od słowa.

Do P. T. prenumeratorów.

Ekspedycya pisma jest ścisła, ale giną nam egzemplarze na poczcie; kto numeru nie dostanie, może go zażądać kartką nieopłaconą, napisawszy na niej: reklamacya gazety. Dziękujemy za przysyłane wyrazy życzliwości. Dwa numery pierwsze są wyczerpane i nie możemy ich niestety posłać nowym prenumeratorom. Prosimy tych, którzy raczą podawać spis osób, do których należy wysłać numer okazowy, by przesłały spis zaraz po wyjściu numeru; jako egzemplarz okazowy poślemy numer 3-ci, dopóki go starczy. Ze względu na obecne warunki wydawnicze podwyższamy nieco prenumeratę, która odtąd będzie wynosiła: na trzy miesiące 5 K, na rok 20 K. Cena 1 egzemplarza: 60 h.

Co zrobi Koło polskie?

Nie będziemy przypominali, jak mało wpływu, a jak wielką zato łatwowierność okazała większość Koła pol. od chwili wybuchu wojny; jak znaczna liczba posłów grzeszyła karygodną bezczynnością w chwilach najcięższych i grzeszy nią jeszcze i dzisiaj; jak w maju 1917. nastąpiło wspaniałe zjednoczenie się wewnętrzne Koła pod hasłem narodowym i jak niestety zaraz potem okazała się jedność fikcyą czysto chwilową i jak całe grupy poselskie sprzeniewierzyły się otwarcie lub pokątnie programowi przez się uroczyście przyjętemu. Pamiętamy dobrze zaniedbania Koła: jego późno rozpoczętą a szczupłą działalność na różnych polach, od okropnych baraków uchodźczych zacząwszy, na akcyi półdyplomatycznej za granicą (tak niesłychanie ważnej!) skończywszy; pamiętamy jednak i niektóre szczęśliwe występy kilku polityków, uwzględniamy też warunki, wśród których Koło działa. Wszystko to sprawiedliwie kładąc na szalę, stwierdzamy, że stan obecny w Kole istnieć nadal nie może. Już doszło do tego, że Koło zaczyna zbierać gorące pochwały w specyalnych dziennikach „polskich“, — a to stanowi najlepszą wskazówkę, że jest bardzo źle. W takich czasach, jak obecne, nie wolno łamać zasadniczej linii politycznej dla korzyści chwilowych. O chwilowe sukcesy nie ubijają się np. Czesi, których położenie jest stokroć trudniejsze od naszego: prowadzą wyłącznie śmiałą politykę zasadniczą i robią dobrze. To niech wezmą sobie posłowie polscy pod dokładną rozwagę i to ogół posłów a nie jednostki, które mają skrępowane ręce stanowiskiem reszty Koła. Lecz i pod względem polityki postulatowej (a dla niej poświęciły różne grupy uchwałę majową) nie miało Koło w ostatniej sesyi parlamentarnej powodzenia. Dlaczego Polacy głosowali za budżetem, zanim uzyskali załatwienie najważniejszych żądań, — tego zapewne wielu posłów dziś nie wie. Zamiast wykonania piekących spraw dostali zobowiązanie pisemne, że załatwienie ściśle spisanych rzeczy nastąpi w przyszłości. (Tak wierzyciel żąda skryptu od dłużnika, gdy się obawia, czy dłużnik nie spróbuje się z długu wykręcić). Także i takie drobnostki, których załatwienie wymagało rzucenia kilku słów przez telefon, spisano jako zamiary przyszłości. Że z tego nic nie wykonano, — wie każdy poseł. Cóż znaczy tłomaczenie się rządu, że istnieją dwa rządy, z których jeden nie ma żadnego wpływu, — cóż pomogą radykalne wyrażania się Dr. Seidlera, jakto on zrobiłby porządek, gdyby mógł? Czy Koło polskie — na dalszy plan odłożywszy politykę zasadniczą — znowu odważy się głosować za budżetem za zobowiązania, znów na nowy papier przepisane? Czy dla nas jest konieczny obecny gabinet? Gdy taką drogą miała pójść nasza polityka, — po co obalano gabinet Clama (ministrów skompromitowanych i tak chciał Clam usunąć)?

A jeżeli są takie we Wiedniu stosunki, że żaden rząd nie może, choć chce, spełnić naszych najprostszych postulatów? Niechże w takim razie, zamiast tracić próżno czas, idą posłowie w lud, niech pospiesznie organizują społeczeństwo i uświadomią je o położeniu, niech tworzą z ludzi trwałą siłę umiejącą stawiać żądania, a wtedy spełnienie żądań jakoś się znajdzie. Mają posłowie wzory choćby z ostatnich dni, jak się czasem ważne sprawy zyskuje.

Ale na to wszystko trzeba w Kole skupienia się wewnętrznego i sprężystego, celowego kierownictwa; trzeba gorliwego spełniania obowiązku poselskiego; trzeba konsekwencyi; trzeba poczucia odpowiedzialności przed narodem i przed historyą za działanie w obecnej epoce; — trzeba przedewszystkiem służby dla wielkiej idei.

Mowa Korfantego.

Z doniosłej tej mowy wybieramy najgłówniejsze myśli. Podkreślić trzeba ustęp o 100.000 poległych Polaków: „Umieranie sprawia żołnierzowi polskiemu podwójne męczarnie, bo umiera on z myślą: że kładzie życie za państwo, które tak go prześladowało, — że system pruski prześladować będzie w przyszłości jego potomstwo“. Słowa te, pełne bolu, oddają okropną tragedyę położenia Polaków

O zapowiedziach nowego kursu mówił Korfanty: „W Prusiech żadne prawo wyjątkowe przeciw nam Polakom nie upadło, żadna pozycya antypolska“. „Nienawistny i wstrętny jest nam ten system pruski“. Przebija z tych słów opinia naszych braci wielkopolskich, że obietnice nie będą dotrzymane, a czynów dotychczas niema i dobrowolnie one nie nastąpią.

Ale główne myśli w mowie były dwie. Koło polskie (bo oczywiście jest to program Koła polskiego) rzuciło przez usta Korfantego żądanie, by ochroną mniejszości polskiej w Prusiech zajęło się ustawodawstwo międzynarodowe na kongresie (ten sam postulat postawił Wilson co do ludów podległych Austryi). A wreszcie, co najważniejsze, określiło Koło polskie swe stanowisko w sprawie dostępu do morza i połączenia się z Królestwem. Co do tego ogólnie rzekł Korfanty, że pragniemy osiągnąć najkorzystniejszy stopień rozwoju, ale liczymy się z warunkami. „Tylko według czynów naszych możecie nas sądzić. Nikt nie ma prawa brutalną ręką sięgać w głąb serca naszego i badać jego myśli i marzenia“.

Choć nie są tu ściśle oddane życzenia wszystkich nas, — wydaje się ten punkt mowy trafny. Nasuwa się porównanie z uchwałą z 28. maja. Otóż należy pamiętać, że Koło w Krakowie miało tysiąc razy łatwiejsze zadanie z różnych względów, a zresztą głosiło połączenie Polski pod dynastyą habsburską, a przecie Koło berlińskie nie mogło chyba dać takiej samej enuncyacyi o dynastyi Hohenzollernów. Jest w mowie zdanie o dostępie do morza, jest wyrażenie o „myślach i marzeniach“. Przypominamy odpowiednie punkty z mów Daszyńskiego i Łazarskiego, wygłoszonych już po uchwale z 28. maja. Daszyński tłómaczył, że dostęp do morza to żądanie żeglugi po skanalizowanej Wiśle; Łazarski mówił również o marzeniach, ale odwlekał je w przyszłość bezkresną, (gdy Korfanty nic nie mówi o jakimś terminie) i przemawiał (powtórzmy to) po uchwale oddającej Polskę dynastyi habsburskiej.

Łatwo nasuwa się wniosek. Bracia wielkopolscy znów dowiedli swej mądrości i dojrzałości, gorącego patryotyzmu i odwagi, a przedewszystkiem ciągłej konsekwencyi politycznej: wątpić można, czy który z nich, poza nieliczną grupką ugodowców, będzie zaraz po tej mowie dawał jawnie lub poufnie komentarze do niej wypierające się zupełnie jej stanowiska, jak to nastąpiło niestety po 28. maja. Zresztą to tylko mowa, a tamto była uroczysta enuncyacya całego narodu.

Ach, czemuż posłowie wielkopolscy nie spróbują np. na wspólnej konferencyi oddziałać na tych polityków z Galicyi, którzy zaprzepaszczają nasze dobro narodowe? Czy są pewni, że szkoda tracić słów?

Na marginesie mowy posła Korfantego.

Ostatnie wystąpienie p. Korfantego jest ideowo pokrewne uchwałom 28. maja i mowie arcyb. Teodorowicza, jaskrawo odbijającym od zaściankowej i maluczkiej polityki różnych „realnie“ nastrojonych menerów. W czem wielkość owych wystąpień? W szczerem określeniu tego, co naród czuje i czego się domaga.

Ugodowcy znowu się zlękną śmiałego tonu, jaki z piersi polskiej się dobył, ale polityka ugodowców manowcami chadza.

Po wizytach i mowach regentów ironicznie pisano o nas w „Arbeiter Zeitung“, a „Diło“ miało czelność zrobić takie zestawienie: Polacy żebrzą, Ukraińcy żądają, i w tem upatrywać różnicę dwu psychologii narodowych. Łaszenie się osłabia nasz hart wewnętrzny. Czyż społeczeństwo czeskie nie jest bardziej od nas pewne swej mocy, chociaż dola wcale się mu dotąd nie uśmiecha? Tę siłę zawdzięczają męskiej postawie swych polityków.

Nam w chwilach przełomowych, kiedy ważą się losy narodu, kiedy targują się potajemnie o skórę naszą bez nas, kiedy wskutek tego chwieją się słabsze serca, — trzeba właśnie takich wystąpień, jak ostatnie posła Korfantego, by pokrzepić niemi ducha, wyrazić jasno przed światem, co czujemy i czego żądamy i jeżeli się już nie da temi wystąpieniami zdobyć czegoś, — to przynajmniej uratować niemi honor narodu. X. B.

Sprawa polska.

W ostatnim tygodniu wysunęła się na czoło sprawa polska w zaborze pruskim. W innem miejscu omawiamy mowę Korfantego, która wywołała gwałtowne ataki Niemców. W pruskiej Izbie posłów przemawiał w dyskusyi budżetowej Trąmpczyński, — a w budżet wstawiono 13 i pół miliona marek na cele antypolskie; poseł T. domagał się skreślenia tych pozycyi i postawił żądania polityczne: stanowienia ludów o sobie i międzypaństwowego uregulowania praw mniejszości narodowych, a zakończył oświadczeniem, że Polacy walczą z rządem, nie z narodem niemieckim. W odpowiedzi min. Dressa były takie charakterystyczne zdania: „W prasie zastanawiano się nad pewnego rodzaju autonomią dla prowincyi Poznańskiej i Prus Wschodnich. Oświadczam z góry, że wszelka myśl zniweczenia jednolitości państwa pruskiego przez autonomię zupełnie nie nadaje się do dyskusyi“. „Nie wyrzekniemy się pozytywnego wzmacniania niemczyzny przez osadnictwo i wspomaganie przemysłu niem.“. „Wobec obywateli, którzy jeszcze bawią się tą myślą (tj. autonomii lub oderwania się od Prus) niemożliwe są jakiekolwiek ustępstwa“. „Prusy są państwem jednolitem, krajem niemieckim“. Oto „nowa oryentacya!“. To samo powtarzali Prusacy i w zwykłym czasie, gdy Polacy nie mówili o autonomii. Gdybyśmy zaprzestali „bawić się myślą“ o niepodległości, to znów wytłomaczą wtedy Niemcy, że nie potrzeba ni autonomii, ni oddzielania Polski od Prus, bo wtedy byłyby one istotnie „państwem jednolitem, krajem niemieckim!“.

W zaborze austryackim poruszył sprawę polską Dr. Seidler w przemowie do strajkujących robotników. Ponieważ socyalistyczne pisma atakowały rząd, że chce zerwać pertraktacye w Brześciu o to, by ces. Karol panował w Polsce, — oświadczył Dr. S., że rząd uważa Polskę „za państwo samodzielne“ i jest daleki od tego, by chciał jej dyktować „ustrój państwowy lub jakiekolwiek z nami stosunki“. Rząd się godzi, by ludność Polski uregulowała swój ustrój państwowy „drogą wotum ludowego na szerokiej podstawie“. „drogą zgromadzenia ustrojodawczego“, i by „swoboda ta nie była nadwerężona w niczem przez władze okupacyjne“. Jak długo na to zgromadzenie poczekamy, — zapomniał Dr. S. powiedzieć.

W otwartym 22. I. parlamencie wiedeńskim wskazał poseł Dr. Głąbiński na niemieckie „jawne tendencye zaborcze co do ziem polskich i litewskich“. „Polacy z nieufnością i

wielką troską patrzą na rokowania pokojowe w Brześciu“ i boją się, że obszary polskie i litewskie „upatrzone są na utworzenie dla Niemiec samoistnej kolonii w Europie“. Polacy żądają prawa zawierania dowolnych umów, zastrzegają się przeciw krępowaniu niezawisłości Polski, przeciw zamiarom zaborów pod pozorem regulacyi granic, przeciw wydzieraniu zagłębia węglowego. Żądają udziału w rokowaniach i wycofania wojsk z Polski i Litwy. „Jedyne urzeczywistnienie naszego programu jest przez połączenie wszystkich części Polski i wszystkich jej obszarów w jedno państwo niepodległe“. Daszyński, przemawiając głównie o pokoju, żądał dopuszczenia Polaków do rokowań i rzekł: „Chcemy posiadać Polskę i państwo, chcemy, jako polskie państwo niezawisłe, zjednoczonej Polski“.

Wiec w sprawie Rady Regencyjnej.

Znów odbyło się we Lwowie wspaniałe zebranie polityczne, podobne do niedawnego wiecu w sprawie rokowań pokojowych. Gdy tylko nastała możliwość jakiej takiej swobody słowa, zaraz Lwów okazał, jaki duch w nim żyje. W nastroju zebranych na wiecu znalazły silny oddźwięk mowy posła Dębskiego, Dr. Romera, Dr. Kasprowicza, Rayskiego, Halskiego i i., a szczególnie gorąco oklaskiwano przemówienie jednego z robotników. Podkreślamy i to jako korzystne, że nie nadano wiecowi cechy jednego stronnictwa: w epoce obecnej uważamy wogóle robotę partyjną za wcale podrzędną; skoro my Polacy nie potrafimy pójść za przykładem Czechów, — którzy całkiem rozwiązali kilka wielkich partyi i stworzyli z nich jedną nową grupę, — to przynajmniej dokonujmy głównych prac przez zrzeszenie ludzi z wszystkich partyi narodowych i osób bezpartyjnych.

Uchwalona rezolucya, którą podajemy w wyjątkach, stwierdza, że Rada Reg., — „organ tymczasowy, powołany do wewnętrznej organizacyi państwa pol. na razie w jednej tylko dzielnicy i do obrony interesów ludności wobec mocarstw okupacyjnych“ — „nie potrafiła rozwinąć żadnej skutecznej działalności“,

Deputacya legionistów u ks. arc. Teodorowicza.

Ks. arc. Teodorowicz wygłosił niedawno do legionistów, będących u niego z hołdem, mowę polityczną, w której ostro scharakteryzował wyniki działań NKN na terenie legionów. Tak jak my wszyscy, my Polacy, odróżniamy ofiarność, poryw i wielką ideę legionów od lichych celów i nie-polskiej roboty wielu przywódców NKN, tak podobne myśli przebijają się z mowy ks. T., wypowiedziane z przenikliwością i równocześnie z wielką śmiałością, która nieraz ściągała dawniej na ks. T. ataki osławionych dzienników. Podkreślamy niektóre ustępy z tej mowy, mianowicie o utworzeniu legionów i o ich roli, z chwilą proklamowania państwa polskiego.

„Tak nic naprzód nie było obmyślane, iż nawet w formie przysięgi młodzież nie miała odzwierciedlenia swych pragnień i haseł. Była łudzona tem, iż z pewnością spełnią się później. Tymczasem, cóż się stało? Oto role zostały zamienione. Ci, których rzeczą było układać się o warunki dla aktu młodzieży, przyjęli na siebie rolę entuzyastów, szafujących wciąż słowem, i tylko żadnych rachunków, tylko żadnych warunków!“

A gdy ogłoszono państwo polskie i oddano w niem legiony pod władzę pruską, — „czy ci, co moralnie odpowiadali za legiony, powstali wte-

Wycinanki z gazet.

Był zapalonym kolekcyonistą.

Dawniej, przed wojną, zbierał zawzięcie guziki najrozmaitszych rodzai i gatunków, stosował je wedle wielkości, kształtu, rysunku i barwy, układał w tuziny i setki i odsyłał za pośrednictwem ambasady do Minorki, gdzie założono oddzielny gmach olbrzymi dla pomieszczenia zbiorów całego świata cywilizowanego. Wojna przerwała nagle tę pracę kulturalną... Zaczął wtedy skupywać dzienniki i pisma wszelakiego rodzaju i autoramentu, wycinał z nich ustępy i układał w różnobarwną mozaikę. Seryę dni ostatnich zostawił mi do przejrzenia.

Jesteśmy silnie przekonani. że po ustaleniu i urzeczywistnieniu praw, my Polacy będziemy razem z narodem niemieckim dążyć do wielkich celów, które są rękojmią dobra ludzkości i ogólnego pokoju. *(Ks. Lubomirski w Berlinie).*

Po śniadaniu raczyli Ich Cesarskie Moście udzielić panom polskim rozmowy. W godzinach popołudniowych odbyło się na cześć gości warszawskich wielkie przyjęcie u hr. Czapskiego.

(Berlin, tel. B. kor.).

Robotnicy polscy wolni tu bynajmniej nie są. Z czasów przedwojennych zatrzymano ich tu przeszło ćwierć miliona zupełnie bezprawnie. Ludzie ci z małymi wyjątkami od czterech lat swego domu nie widzieli. Pozatem zgromadzono za pośrednictwem władz przeszło 400 tysięcy dalszych robotników i oświadczono im, że nawet po upływie kontraktu powrót ich do kraju nie będzie dozwolony.

(Trąmpczyński w Kom. budż.).

Prezes ministrów dr. Seidler i jego małżonka wydali na cześć bawiących tu członków polskiej Rady Regencyjnej i rządu polskiego obiad. W piątek odbędzie się śniadanie u posła br. Flotowa, wieczorem obiad u ministra dla Galicyi. W sobotę odbędzie się śniadanie u Ich Cesarskich Mości. *(Wiedeń tel. B. kor.).*

Odwiedziny polskich Regentów we Wiedniu należy uważać za akt towarzyskiej dyplomacyi. Miał on przebieg wspaniały. Rzeczowa wymiana zdań co do przyszłości Polski nie nastąpiła.

(Köln. Ztg.).

W Berlinie w zupełności już porzucono myśl rozwiązania kwestyi polskiej w duchu austr., do czego przyczyniły się momenty gospodarcze streszczające się w przyłączeniu do Prus — przemysłowych powiatów Królestwa. Chodzi tu o okręgi Będzin, Częstochowę i Olkusz.

(Zeit).

Panuje wielka skłonność do rozwiązania kwestyi polskiej w duchu niemiecko-austryackim. *(Abend).*

W kwestyi, czy członkowie rządu polskiego udadzą się na rokowania pokojowe do Brześcia litewskiego, nie zapadła jeszcze ostateczna decyzya. Nie jest wykluczone przychylne załatwienie.

(Berl. Tagblatt).

Posiedzenie plenarne w Brześciu podjęto dziś na nowo. Jako pierwszy mowca zabrał głos przewodniczący delegacyi ukraińskiej Hołubowicz, który zawiadomił, że Centr. Rada proklamowała ukraińską republikę ludową i że przez ten akt nowe państwo wstępuje na widownię dziejową. *(Wiedeń, B. kor.).*

Ja sądzę, że za jakie pół roku, najwyżej za 9 do 10 miesięcy, będziemy panami w swoim domu.

(Min. Stecki).

Zamysły i stanowisko Polaków oznaczone są dokładnie przez czołobitną prze-

dy, by zaświadczyć, że podobne zarządzenia muszą być uważane za przekreślenie przewodniej idei, dla której legiony były utworzone? Albo czy na naczelnych miejscach złożono mandaty?“.

Z pism.

Prasa zaboru pruskiego.

W Niemczech ścierają się dwa prądy: aneksyonistyczny i pojednawczy. Niektórzy z Polaków wielką przywiązują wagę do tego, który z tych kierunków zwycięży, podług tego bowiem oceniają przyszłe widoki sprawy polskiej.

W powyższej kwestyi zabiera głos Kuryer Pozn.: „Z istnieniem silnych prądów aneksyonistycznych w Niemczech musimy się liczyć, ale ani perswazyą ani dyplomacyą im nie przeciwdziałamy. Tylko silne zaznaczenie woli całego narodu, że obstaje bezwzględnie i nieugięcie przy żądaniu nieuszczuplenia terytoryum polskiego, może na szalę wypadków rzucić tyle, ile potrzeba, aby w danej sytuacyi zapobiedz rozrostowi tendencyi zaborczych w kierunku Królestwa“.

To samo pismo rozpatruje znaczenie czteromilionowej społeczności polskiej zaboru pruskiego dla przyszłości narodu, oraz roztrząsa wezwanie Gröbena, rzucone Polakom w komisyi reformy wyborczej: „Panom nie wolno jest nawet w głębi ducha mieć innych marzeń, niż ideały państwowo-pruskie. My żądamy, abyście Polacy duszą i sercem zjednoczyli się z państwem pruskiem“. Kuryer pozn. odpowiada: „To żądanie spotka się ze stanowczym odporem całego społeczeństwa. Droga, która w tym kierunku prowadziłaby do koncesyi choćby największych, jest dla nas niemożliwa. A wiemy, że tę drogę zalecają nam nie tylko tacy Gröbenowie, ale i pewni politycy polscy, choć w bardziej wstydliwej formie. Jestto najprostsza droga, wiodąca do zaguby polskiej odrębności, polskiego poczucia narodowego“.

Organ ugodowców Gazeta Narodowa, nie mająca wpływu w społeczeństwie, wyraża obawę z okazyi mowy Korfantego, czy mowa ta nie wpłynie ujemnie na załatwienie pruskiej reformy wyborczej. „Jeżeli bowiem występy polskie w rodzaju ostatniego zaostrzą i tak dość (!) ostrą nienawiść wszechniemców, wywołać mogą w projekcie rządowym poprawki skierowane przeciw Polakom, jednem słowem nowe ustawy antypolskie, na które nie przystanie ani lewica, ani centrum..., ale które całą reformę wyborczą utrudnią, wprost unicestwią i spowodują wrzucenie jej do kosza. Czy zaś Koło polskie chciałoby wziąć na odpowiedzialność swoją zarzucenie lub cofnięcie reformy wyborczej? Czy chciałoby pozbawiać naród nasz korzyści tak wyraźnej, że jej wcale uzasadniać nie potrzeba?“. Gaz. Nar. się zdaje, że rząd pruski pragnie reformy dla naszej korzyści. Nie chce zrozumieć, że stosunki wewnętrzne i zewnętrzne zmusiły rząd ces. Wilhelma do wniesienia projektu demokratyczniejszej ustawy wyborczej.

---

mowę, którą wystosowała Rada Regencyjna do cesarza Karola we Wiedniu.

(Arbeiter Zeitung).

W Warszawie prezes gabinetu zdał sprawę z podróży swojej do Berlina i Wiednia. Stwierdzono, że prawie wszystkie piekące sprawy poruszone w Berlinie i Wiedniu nie zostały ostatecznie rozstrzygnięte. *(Tel. urz.)*

* * *

Na końcu tego zbiorku dopisał ktoś drżącą ręką cytat z Kordyana:

„A wam wszystkim śmiem długie przepowiedzieć życie,
„Boście umieli wybrać gwiazdę — przewodnika“...

Dr. Le-wicz.



Wojna.

Nic ważnego.

Rokowania pokojowe.

Omawiano poza ogólnemi kwestyami sprawy praktyczne, jak wymianę towarów i lekarstw, ruchu gazetowego i pocztowego, przejazdu przez front i t. d. Odbyły się konferencye delegatów czwórprzymierza i konferencye z przedstawicielami Ukrainy Rokowania odroczono, bo Trocki postanowił wyjechać. Nastrój końcowych konferencyi był bardzo pesymistyczny; to wywołało ruchy strajkowe w Austryi.

Strajki.

Strajki wybuchły na naszych ziemiach: w Warszawie, Krakowie, we Lwowie, Tarnowie — i w różnych miastach Austro-Węgier. W Warszawie zaczął się strajk ekonomiczny, a nabrał cech politycznych i stał się powszechny. W Krakowie, gdzie tłum porobił szkody w sklepach i gdzie policya pocięła kilkanaście osób, zaczął się ruch od tego, że ludzie żądali chleba, którego niema. We Lwowie również ma strajk podłoże ekonomiczne; stanęły warstaty kolejowe i tramwaje. Ruchy te nie przybrały wielkich rozmiarów. Polityczne cele podsunięto strajkowi później i to w małej mierze. Inaczej było w Austro-Węgrzech, gdzie również brak żywności sprzyjał ruchom i był ich podłożem, ale ruchów nie wywołał; poczęły się one z przyczyn politycznych. Bezrobocie objęło główniejsze miasta, jak Wiedeń (strajkowało 150.000 robotników, stanęły częściowo warstaty kolejowe i fabryki amunicyi, nie wyszły dzienniki), Budapeszt (stanęły tramwaje, drukarnie), Graz i i. Zaczęło się wszystko na komendę i skończyło na komendę. Robotnicy wysunęli głównie cele polityczne, (protestowali głównie przeciw zachwianiu rokowań w Brześciu), a mniej ekonomiczne. Rząd pozwolił na podawanie dokładnych telegramów o strajkach, choć wiadomo, co cenzura wyprawia z innemi wiadomościami. Znaczące były skargi jednego z posłów soc., że w Niemczech strajk nie wybuchł (pamiętać należy, że w Niemczech są socyaliści znacznie lepiej zorganizowani). Delegatom dali trzej ministrowie zapewnienie, że rokowania nastąpią, że chęć wpływu na Polskę nie będzie powodem wojny, że wprowadzi się ulepszenia w aprowizacyi, zniesie się zmilitaryzowanie przemysłu wojennego i rząd pomoże do postępowej reformy wyborczej gminnej. Strajk przeważnie ustał. Należy jeszcze dodać, że w interesie Austryi jest pokój teraz raczej, niż kampania przeciw Francyi, Anglii i Ameryce na wiosnę. Reichspost oburza się, że rząd szedł ręka w rękę z socyalistami. Te przejawy strajkowe uważamy za niesłychanie doniosłe, bez względu na to, w jakich warunkach się poczęły, i kto je i po co wywołał. Obecnie szły one spokojnym i opanowanym szlakiem.

Daszyński skreślił w mowie parl. te wypadki tak: „To są tylko skromne początki ruchu, który będzie musiał wzróść do olbrzymich rozmiarów i porwie za sobą miliony wtedy, gdy żołnierze wrócą“. Zatem on chwilę tę przenosi na czas powojenny.

Wychowanie do pracy.

W Czytelni katolickiej (Piekarska 28) odbyły się niedawno dwa odczyty w aktualnej sprawie wychowania

do pracy. Odczyty mieli X. Bartłomiej Szulc, katecheta i p. Wanda Weiglówna, nauczycielka, a ożywiona dyskusya rzuciła niejedno światło w tym względzie.

Wśród wpływów ujemnych wojny widać niechęć do pracy i spuszczanie się na zasiłki, zapomogi i bony.

Zwłaszcza w klasach niższych nastąpił przewrót stosunków. Zasiłki wojenne dają wielu osobom takie dochody, jakich nie miały przed wojną przy ciężkiej pracy. Mówią więc one otwarcie: teraz mam zasiłek i nie muszę pracować. Mało kto zgłasza się do służby, do posługi, wogóle do pracy ręcznej. Razu pewnego zgłasza się robotnik do biura pracy i żąda najmniej 20 K dziennie, a na uwagę, że przecież urzędnicy nie są tak płatni, odpowiada: „Przecież ja nie urzędnik". W tym wypadku robotnik ten przynajmniej chciał pracować i wysoko się cenił, ale kobiety zwłaszcza, do pracy wcale się nie zgłaszają i żyją głównie z zasiłku wojennego za męża.

Jeżeli zaś kobiety ukończyły klas parę, to szukają pracy tylko w aprowizacyi miejskiej albo w biurze. Miejsce w pracowni piór, kwiatów, pończoszkarskiej, szewskiej odrzucają, — one chcą być tylko urzędniczkami. Nie mogąc nieraz znaleźć takiego miejsca, miesiącami pozostają bez pracy na utrzymaniu dobroczynności publicznej.

To są bardzo niezdrowe objawy pod względem społecznym. Narody, które intenzywniej pracują i oszczędzają, stają się bogatymi i opanowują finansowo i handlowo narody mniej pracujące i uboższe. Gdy teraz naród polski uzyskać ma niepodległość polityczną, niechże wytęży wszystkie swe siły, aby uzyskać też niepodległość gospodarczą i finansową. A może się to stać, gdy wychowamy pokolenie przyszłe w poczuciu obowiązku pracy, obowiązku tak moralnego jak i narodowego. „Kto nie pracuje, niech nie je", woła apostoł św. Paweł i wskazuje w ten sposób dobitnie, jak wielkim obowiązkiem religijnym jest praca. Zaniedbanie tego obowiązku mści się na jednostkach i na narodach.

A my Polacy musimy się nadto poprawić z wad dawnych. Handel i rzemiosło było u nas w poniżeniu, szlachcic tracił szlachectwo, jeśli się wziął do łokcia. Do dziś dnia nie nauczyliśmy się szanować każdego człowieka uczciwie pracującego, a gardzić próżniakiem. Do handlu, do rzemiosła, do pracy ręcznej czujemy niechęć. U nas, w Galicyi zwłaszcza, każdy chce być urzędnikiem, nie pomnąc, że naród potrzebuje nie tylko urzędników, ale i kupców, rzemieślników, i robotników. To też stan średni i mieszczański opanowali dawniej w Polsce Niemcy i żydzi, a i dziś jest nie wiele lepiej. Mieszczaństwo polskie ciężkie ma współzawodnictwo z żydami.

Wychowujmy przyszłe pokolenie w poszanowaniu pracy, ale nie tylko biurowej, ale też i handlowej, przemysłowej, rzemieślniczej i fizycznej. Błędne jest mniemanie, że kto ukończył szkoły średnie, ten jest wyższy ponad tego rodzaju pracę. I owszem i w handlu i rzemiośle brak nam bardzo sił inteligentnych, a pracownicy tacy wykształceni potrafią dopiero skutecznie podjąć się współzawodnictwa z obcymi. **Dr. M. Thullie.**

Z życia Polaków na wygnaniu.

II.

Garść moich uwag umieszczonych w nrze 1. należy dla jasności obrazu uzupełnić kilkoma szczegółami o działalności lwowskiego komitetu ratunkowego.

Kiedy w sierpniu 1915 zadecydowaliśmy konieczność dalszego prowadzenia zaczętej we Lwowie pracy w kierunku pomocy dotkniętym wojną, nasunęła się oczywiście, jako pierwszy warunek skutecznego działania, kwestya finansowa.

Komitet posiadał wprawdzie fundusz złożony w depozycie w Banku krajowym we Lwowie, wynoszący dwadzieścia kilka tysięcy rubli, gdy jednak fundusz ten pozostał we Lwowie i nie było pewności, czy część komitetu przebywająca we Lwowie nie zadysponuje tym funduszem, — przeto na zupełnie słuszny wniosek śp. dyr. Milewskiego uchwalono dyspozycyę tym funduszem wstrzymać aż do porozumienia się ze Lwowem.

W ten sposób komitet był na razie bez pieniędzy, gdyż rząd rosyjski, którego rzeczą było dostarczyć środków na pomoc wysiedleńcom, organizacyę tej pomocy dopiero zaczynał. Składki społeczeństwa polskiego zaczęły płynąć, nie mogły jednak zaspokoić potrzeb. Dopiero w październiku 1915 udało się prof. Grabskiemu wyjednać w Petersburgu umieszczenie komitetu lwowskiego w rzędzie polskich instytucyi opieki nad ofiarami wojny, na równi z Centralnym Komitetem obywatelskim Królestwa polskiego i Polskiemi Towarzystwami opieki działającemi w imperyum; tem samem uzyskał komitet pierwszą asygnatę 60.000 rb. jako fundusz na pomoc dla wysiedleńców na pół roku, po koniec 1915.

Kwota powyższa, jak i wszystkie kwoty następnie asygnowane, spoczywała we filii Banku państwowego w Kijowie, a wypłaty uskuteczniano na podstawie badanych przez władze ros. preliminarzy, wedle ścisłych norm i przepisów wydanych przez władze.

Odtąd przyjęto system wydawania kwartalnych zaliczek, jednak po przedłożeniu szczegółowych, popartych kwitami rachunków za kwartał miniony.

Wobec zamiłowania biurokracyi ros. do wydawania instrukcyi, norm, zarządzeń i regulatywów (zmienianych zresztą bardzo często) było zestawianie rachunków pracą nader żmudną, a musiało być bardzo dokładne, gdyż nie trzymanie się przepisów groziło wstrzymaniem zasiłku i rozwiązaniem komitetu. Sprawozdania przedkładaliśmy Radzie okręgowej kijowskiej i Radzie zjazdów w Moskwie, które ze swej strony przesyłały je do ministerstwa.

Dr. Leonard Stahl.

Notatki.

Nowa placówka kulturalna.

Straszliwy kataklizm wojenny wykrzywił, wykoleił, zmącił szerokie koła społeczeństwa. Brud i męty wyszły na wierzch. Fale zepsucia i rozwydrzenia coraz szersze zataczając kręgi, ogarnęły i młodzież. Brak opieki domowej, zaraźliwa atmosfera dzisiejszej ulicy, teatr, kina, niektóre wypożyczalnie — oto główni winowajcy.

Zrodziła się myśl wyrwania starszej młodzieży gimnazyalnej z pod wpływu ulicy, skupienia jej i zorganizowania w myśl wzniosłych a niezestarzałych haseł literackich. Myśl przeszła w czyn. Powstało „Ognisko polskiej młodzieży szkół średnich we Lwowie."

W wynajętym lokalu przy ul. Piekarskiej 28 i w przyległej, bezinteresownie przez „Czytelnię Katolicką" odstąpionej sali gromadzi się w niedziele i święta popołudniu polska młodzież wyższych gimnazyów i szkół realnych. Gry towarzyskie, produkcye muzyczne i wokalne, odczyty ilustrowane obrazami świetlnymi, od czasu do czasu obchody narodowe i przedstawienia amatorskie stanowią treść zebrań niedzielnych.

Ustrój „Ogniska" oparty jest na samorządzie. 150 członków „Ogniska" tworzy „gminę im. A. Mickiewicza", w łonie której powstał zarząd, sąd i biblioteka. Nadto zamiłowania członków skrystalizowały się w postaci licznych kółek: jest kółko etyczne, literackie, sceniczne awiatyczne (bada konstrukcyę balonów i aeroplanów), szachowe, muzyczne (jeszcze przyjmie z chęcią pewną ilość skrzypków) i chór.

Ustrój samorządny okazał się nadzwyczaj dodatni pod względem wychowawczym; chłopcy czując, z jakiem zaufaniem się do nich przełożeni odnoszą, starają się temu zaufaniu godnie odpowiedzieć; ich zachowanie się, nad któ-

rem sami czuwają, jest naprawdę kulturalne (dzielni uczniowie gimn. VI-go wybijają się pod każdym względem na pierwszy plan). Lecz i pod innym względem ma działać gmina korzystnie: ma wyrobić poczucie spoistości, solidarności, przyzwyczajenie do idealizmu i ofiarności dla dobra ogółu, wreszcie zmysł organizacyjny, którego nam tak bardzo brak, a tak bardzo potrzeba.

Młodziutkie „Ognisko", liczące dopiero 2 miesiące życia, kierowane jest dotychczas przez delegatów lwowskiego Koła Katechetów, w którego łonie myśl utworzenia „Ogniska" powstała i została wykonana. Wrazie szerszego rozrośnięcia się „Ogniska" wolno się spodziewać, że szersze warstwy społeczeństwa powołane zostaną do współpracy nad rozwojem tej placówki wychowawczo-narodowej. *Kazimierz Prawdzic.*

Stosunki w kolejnictwie galicyjskiem.

Po ustąpieniu Rosyan z Galicyi środkowej zalano kolej galicyjską obcymi urzędnikami. Rząd hr. Stürkha uzasadniał to brakiem zaufania do galicyjskich funkcyonaryuszy, zarzucając im brak lojalności lub nawet chęć zdrady. Zwolna te zapatrywania zmieniły się, ale obcy funkcyonaryusze pozostali. Na interwencyę Koła polskiego i dzięki zabiegom kilku polskich posłów odwołano drobną ilość przybyszów na to, by po ponownem zajęciu reszty Galicyi przez Austryę nasłać ich zdwojoną ilość.

Ci panowie przybysze zajęli przeważnie stanowiska wygodniejsze jako organy nadzorcze, a do służby odpowiedzialnej i ciężkiej używa się urzędników galicyjskich.

Funkcyonaryusze zachodni specyalnie przez rząd centralny popierani, wychodzą bardzo dobrze na tym systemie, bo pobierają podwójne strawne, mają dyety, szybki awans i ordery z mieczami lub bez mieczy i na wstęgach waleczności.

Ilość urzędników narodowości polskiej zmniejsza się przez to znacznie a zniemczenie kolei jest ułatwione.

Co gorsza, — obcy ten element wrogi krajowi, stanowi dla władz doskonały aparat policyjno-polityczny i nieraz zdarzały się denuncyacye.

Z tych powodów rząd austryacki chciałby stan obecny utrzymać jak najdłużej. I dlatego płonne są wszelkie usiłowania Koła polskiego, by to zmienić. Kierownicy naszych urzędów kolejowych nie chcą lub nie mogą nic w tym kierunku zdziałać; zachowują się biernie, ba nawet niektórzy idą na rękę centralistom. Milsze im widać awansy i odznaczenia, niż dobro społeczne.

Uwagi o przyszłem szkolnictwie w Polsce.

Należyte zorganizowanie szkolnictwa będzie mieć decydujący wpływ na rozwój państwa polskiego we wszystkich kierunkach; trzeba się będzie zatem od razu zdobyć na znaczne wysiłki, aby stworzyć szkoły w wystarczającej liczbie i stojące na wysokości zadania. Nie brakło nigdy w Polsce wybitnych uczonych, jednak wykształcenie przeciętne stało zawsze nisko; dziś pomimo wielu wysiłków i starań jesteśmy znacznie w tyle poza innymi narodami.

Jakie są tego powody, — nie potrzeba wiele wyjaśniać. Nie rządziliśmy się sami, nie mogliśmy stanąć wysoko pod względem ekonomicznym, zwłaszcza wobec ciągłych klęsk, jakie nas nawiedzały, — stąd też, pomimo zrozumienia potrzeby kształcenia szerokich warstw, — wysiłki nasze były za słabe — niewystarczające; nie zdołaliśmy urzeczywistnić szczytnych ideałów Komisyi Edukacyjnej z przed lat 120.

O stan ten nie można nikogo obwiniać. Postęp oświaty wymaga ciągłej trwałej pracy, tymczasem w pracach naszych następował po wielkich katastrofach narodowych zawsze zastój, jeżeli nie cofanie się wstecz. Stan oświaty ludu nie da się zmienić przez doraźne zarządzenia, lecz wymaga czasu i zrozumienia ważności kwestyi nie tylko ze strony tych, którzy niosą oświatę, ale i tych, dla których jest ona przeznaczona. Dziś, zdaje się, stoimy na tym punkcie, że lud nasz zrozumiał znaczenie oświaty dla siebie, wykształcone zaś warstwy narodu zrozumiały, że od stanu oświaty i kultury ludu zależeć będzie nasza przyszłość jako narodu i jako państwa.

S z k o ł y l u d o w e. Ideałem naszym powinno być dążenie, aby w przyszłości dla każdego dziecka było dostępne wykształcenie takie, jakie mniej więcej daje dzisiejsza szkoła wydziałowa. Zanim jednak ten ideał osiągniemy, musimy się z konieczności zgodzić na znacznie niższy typ szkoły normalnej.

Postęp oświaty elementarnej zależy niewątpliwie od trzech czynników, a mianowicie od przestrzegania przymusu szkolnego, od stworzenia dostatecznej liczby szkół i to odpowiedniego typu i wreszcie od tego, czy ma się dostateczną liczbę dobrze wykształconych sił nauczycielskich.

W przyszłości bezwzględne przestrzeganie przymusu szk. w państwie polskiem winno być obowiązkiem patryotycznym polskiej administracyi; od chodzenia do szkoły powinien zwalniać tylko brak szkoły. U innych narodów, pod względem materyalnym lepiej sytuowanych, np. u Czechów, przymus szkolny jest bardzo surowo przestrzegany.

Co do typu szkół należałoby postawić sobie pytanie, jaki ma być najniższy typ szkoły ludowej w naszych warunkach? Otóż niewątpliwie szkoła tzn. jednoklasowa, tj. o jednej sile nauczycielskiej, powinna być zastąpiona przez szkołę przynajmniej o dwu siłach nauczycielskich, gdyż dopiero w takim razie można myśleć o należytym toku nauki. Jeżeli jeszcze w szkole jednoklasowej znajdzie się siła nauczycielska nieudolna, lub niesumienna, natenczas może wstrzymać na szereg lat postęp oświaty w danej okolicy, a nawet zupełnie zniechęcić ludność do szkoły.

Wreszcie trzeba zaraz z chwilą rozpoczęcia działalności państwa myśleć o przygotowaniu dostatecznej liczby sił nauczycielskich, by można było odrazu przystąpić do masowego organizowania szkół. Trzeba będzie założyć liczniejsze seminarya nauczycielskie, zachęcić odpowiednie siły do poświęcenia się temu zawodowi, przez danie nauczycielowi ludowemu odpowiedniego mu stanowiska społecznego i przez stworzenie dla niego wystarczających warunków materyalnych.

Niewątpliwie czekają nas w tym dziale ogromne wydatki, lecz nie możemy organizowania szkolnictwa ludowego rozkładać na zbyt długi okres lat. Musimy zdobyć się odrazu na wysiłek ogromny, gdyż tylko w ten sposób stworzymy rzeczywisty postęp. (Dok. nast.).

Dr. Maksymilian Małakiewicz.

Korespondencye.

Z Przeworska.

21. I. odbyło się liczne zgromadzenie powiatowe delegatów Kółek rolniczych i innych osób, celem utworzenia powiatowej organizacyi rolników jako hodowców drobiu i założenia Spółki producentów dla handlu jaj. Po dyskusyi przystąpiono do uchwalenia organizacyi i złożenia udziałów. W najbliższym czasie zamierzone jest podobne zebranie dla utworzenia spółki „Len" producentów lnu.

Prasa niemiecka o mowie księcia badeńskiego Maksa.

Mowie tej poświęciła „Franfurter Zeitung" wstępny artykuł, zaznaczając, że książę M a k s, przedstawiciel monarchizmu, dał pierwszy wyraz idealizmowi niemieckiemu i wypowiedział swojemu narodowi poważne upomnienie i gorzkie słowa prawdy. Mroże, pisze ta gazeta dalej, mowa ta trafi do przekonania i poprawy tych sfer skrajnych, które we wszystkich narodach sieją nienawiść i usiłują wykazać, że po jednej stronie znajdują się same łotry a po drugiej same półbogi jaśniejące bezinteresownością i ofiarnością. Nowy duch, który

wszystkie narody ma przenikać, powinień i w Niemczech zapanować i oczyścić się z tych nalotów, które mu w ostatnich dziesiątkach lat przed wojną narzuciło zadowolnienie w rozwoju materyalnem i w polityce siły.

„Frankfurter Zeitung“ mogła była dodać, że jeżeli gdzie to najwięcej we Wielkopolsce odczuwało się te naloty, że tam przemoc wyprawiała prawdziwe orgie i deptała brutalnie najświętsze prawa przyrodzone.

Również: Fryderyk Nauman podnosi w „Hilfe“ wielkie znaczenie przemówienia badeńskiego księcia, ostro piętnując trabantów „Vaterlandspartei“.

Koszta wojny.

Tägl. Rundschau ustawia koszta obecnej wojny. Wedle przyznanych kredytów wydały dotąd Niemcy 94 miliardy marek, Austrya 44·2, Anglia 108, Francya 79·2, Włochy 20·7 miliardów marek. Co do Rosyi liczby oznaczyć nie można. Zatem 5 państw europejskich do dziś zapłaciło razem przeszło 346 miliardów marek za prowadzenie wojny. W te sumy nie wchodzą wcale straty w krwi, w mieniu, w dorobku i w zatamowaniu ekonomicznego życia. A ileż to jeszcze miliardów pójdzie na marne? Strach pomyśleć!

A.

Z naszej wojennej samopomocy społecznej.

Jeden z najdodatniejszych objawów naszego życia narodowego w czasie tej wielkiej wojny, to akcya samopomocy społecznej, która w całej Polsce, na tułaczce wojennej i wśród Polonii amerykańskiej w licznych komitetach i instytucyach tak potężnie się zaznaczyła, jednocząc naród w trosce i walce o własny byt, potęgując jego siłę odporną i budząc nową energię do nowego życia.

Żyć, a nie dać się! oto hasło tej odruchowej akcyi, które przyświecało komitetom obywatelskim w Królestwie, i zagrzewa tam dalej obecne rady opiekuńcze i komitety ratunkowe, w Poznańskiem stworzyło komitety pomocy dla Królestwa, Litwy i dla bezdomnych na Ukrainie, Litwie i w Rosyi powołało towarzystwa niesienia pomocy, w Ameryce odezwało się żywem echem w komitetach ratunkowych a u nas wreszcie w Galicyi znalazło wyraz w komitetach ratunkowych (w czasie inwazyi) i komitetach K. B. K. (krakowskiego książęco biskupiego komitetu pomocy dla dotkniętych wojną).

Na czele tej akcyi samopomocy stoi Generalny Komitet pomocy w Vevey, któremu przewodniczył nieśmiertelnej pamięci Henryk Sienkiewicz przy wiernem współpracownictwie generalnego kwestora Paderewskiego i głośnego, niestrudzonego szafarza Antoniego Osuchowskiego, który po śmierci Sienkiewicza kieruje dalej komitetem. Tu u nas w Galicyi prowadzi tę akcyę książę biskup krakowski Adam Sapieha przy współdziałaniu naszych arcypasterzy, biskupów, duchowieństwa i chętnych pracowników społecznych.

Działalność K. B. K. objawia się dziś w Galicyi, w Królestwie (w okupacyi austro-węgierskiej) i na tułaczce wojennej na Morawach, Śląsku, w Czechach i w Austryi — i dotyczy głównie ludności ewakuowanej i sierót wojennych. Przy pomocy K. B. K. powstają przytuliska i ochronki, jadłodajnie, sklepy spożywcze lub kolumny sanitarne do tłumienia epidemii. Najwięcej stosunkowo objawia się tu akcya w miejscowościach w pobliżu linii bojowej, tam, gdzie wojna bezpośrednio daje się we znaki. Życie tam z powodu bliskości frontu nienormalne, dowóz żywności utrudniony, władz niema na miejscu, biedy natomiast jest dużo.

I któż wśród tych warunków podejmuje się akcyi ratunkowej? Często miejscowy ksiądz polski, który nie zważając na mnóstwo trudności najrozmaitszych, organizuje delegacyę parafialną K. B. K. i udaje się do Lwowa, by od Lwowskiego K. B. K. przywieść pomoc materyalną a zarazem zaczerpnąć otuchy do dalszego wytrwania, gdyż są sytuacye, gdzie trzeba nie tylko odwagi, lecz i świętej cierpliwości, ażeby na widok nadużyć nie dać się unieść impulsywnym postępkiem, nie narazić parafii na gorszą jeszcze sytuacyę.

Zdarzało się, że z powodów strategicznych zarządzono ewakuacyę danej miejscowości; urzędy, ludzie bogatsi i żydzi wyjechali, została tylko biedota a z nią nieodstępny jej opiekun — ksiądz członek z komitetu K. B. K. Przeszły już straże tylne cofających się wojk, z trwogą i niepokojem oczekują wszyscy wkroczenia wojsk nieprzyjacielskich. Nie stracił głowy tylko ksiądz, przygarniał do siebie na plebanię sieroty, zwracał się śmiało do kurendy z zażaleniem na krzywdy wyrządzone przez wojska, narażając się przytem nieraz na przykrości i niebezpieczeństwo. Zanim zaś nastąpiła możliwość świeżego dowozu żywności, zaopatrywał w nią ludność z zapasów, które przygotował na krytyczną chwilę w składnicy Komitetu.

Były sytuacye jeszcze cięższe. Dana miejscowość dostała się pod ogień walczących, zachodziły wypadki śmierci u ludności cywilnej. Wtedy ksiądz pod gradem kul spiesząc do rannego z opatrunkiem lub ostatnią pociechą duchowną sam został ranny albo nawet zginął.

Następuje n. p. nagła zupełna ewakuacya w przeciągu niespełna godziny, muszą wszyscy opuścić siedziby rodzinne, by ich już może nigdy nie oglądać. Na tułaczkę wojenną ze swoją parafią idzie i ksiądz i ratuje swoich od głodu, krzywdy i zguby moralnej.

Możnaby tu przytoczyć mnóstwo nazwisk tych cichych bohaterów wojny; byli oni nad Wisłą, Dunajem, Sanem i w Karpatach, są także nad Dniestrem, Seretem, Zbruczem i na Bukowinie. Wszystkim należy się godne imię: kapłana-obywatela.

Powyżej przytoczone obrazki wojenne, z życia wzięte, wyjaśniają należycie, dlaczego ks. Sapieha tworząc K. B. K., oparł go o ustrój parafialny. Dlatego, że w tym ustroju widział dla tej akcyi najpewniejsze oparcie na wszelkie możliwe ewentualności wojenne, połączone z niestałym pobytem władz i urzędów. Ksiądz, o ile go nie zmuszano do opuszczenia swej parafii, pozostawał zwykle na miejscu.

Ze względu na to, że wypadki wojenne dotknęły najwięcej wschodnią częśc Galicyi, przypadła lwia część pracy K. B. K. na jego Delegacyę lwowską.

Powstała ona w lipcu 1915, ale miała już grunt przygotowany, bo istniał tu od lutego 1915 Komitet ratunkowy, podobny do K. B. K. w zasadach. O tym komitecie chcę po krótce wspomnieć.

Dziwna rzecz, że „historycy„ okresu inwazyjnego Lwowa nic o tej organizacyi nie wspominają, a przecież (obok ogromnej pracy humanitarnej zarządu miasta Lwowa z prezydentem Rutowskim na czele) byłato instytucya, która mając te same cele, co Komitet obywatelski w Warszawie, skupiała w sobie obywatelskie usiłowania w celu samopomocy ekonomicznej i obrony praw narodowych.

Przy ofiarności społeczeństwa w Galicyi i wydatnej pomocy Królestwa, Litwy i Ukrainy, Komitet ten, mimo niedługiego trwania, zdołał akcyę swą znacznie rozwinąć i wydał na ratowanie ludności od głodu, zimna, chorób i na oświatę przeszło ćwierć miliona rubli. Akcya sięgała od Zbaraża do Gorlic, najwyraźniej zaś objawiała się w Galicyi środkowej i zachodniej nad Dunajcem. W Tarnowie, Dębicy, Dąbrowie, Nisku, Gorlicach, na Podkarpaciu, w Czortkowie, Stanisławowie, Tarnopolu itd. z pewnością pamiętają, kto tam dostarczył pomocy, by ludność z głodu nie zginęła. Niemniej też ziemiaństwo tam zawdzięcza obsianie pól na wiosnę w r. 1915 pożyczkom rolniczym tego Komitetu ratunkowego polskiego, polskiego podkreślam, gdyż gdyby jego nie było, byliby Rosyanie próbowali dotrzeć do ludu z pomocą swego komitetu i byliby lud demoralizowali. A tak się lud nasz dowiedział, że swoi z Warszawy, Wilna, Kijowa i ze Lwowa.

Delegaci tego Komitetu udawali się na furach lub nieraz na platformach wojskowego pociągu stojąc, w mróz i plutę do Tarnowa, Niska, Gorlic albo Zbaraża, Buczacza, Stanisławowa i do

innych miast i wsi, by dostarczyć ludności pomocy albo też naodwrót, delegaci z tych miejscowości — i podnieść trzeba, że w znacznej mierze księża — udawali się do Lwowa po tę pomoc dla swych parafii. Nie było pensyi, rządowych zasiłków wojskowych, komitet ratunkowy udzielał zapomóg doraźnych lub ziemiaństwu bezprocentowych pożyczek na zakupno ziarna i narzędzi. Liczne też były interwencye komitetu u władz rosyjskich z powodu krzywd, wyrządzonych ludności przez wojsko lub czynowników. Zastęp pracowników w tym komitecie był znaczny, część z nich znalazła się po tamtej stronie frontu i jak poświadczają zakładnicy, którzy wrócili z Rosyi, lwowski Komitet ratunkowy rozwinął w Kijowie, na Ukrainie, Podolu, Wołyniu, w Rosyi i na Syberyi bardzo gorliwą akcyę ratunkową, opiekując się wywiezionymi lub uwięzionymi.

Pozostała we Lwowie część pracowników Komitetu weszła w skład Lwowskiej Delegacyi K. B. K. Założono ją 5. sierpnia 1915 na zebraniu u ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, który też stanął na czele tego nowego Komitetu. — Prócz wydziału wykonawczego istnieje szerszy Komitet, do którego wchodzą reprezentanci ziemiaństwa, przemysłu i handlu, instytucyi gospodarczych i finansowych, duchowieństwa, władz krajowych i instytucyi dobroczynnych.

Celem sumienniejszego przeprowadzenia akcyi Komitetu podzielono ją między sekcyę doraźnej pomocy i sekcyę aprowizacyjną. Pierwsza ma na celu niesienie doraźnej i regularnej pomocy ofiarom wojny, druga umożliwienie ludności nabycie potrzebnych towarów i chronienie jej przez to przed lichwą.

Do końca r. 1917 udzieliła Lwowska Delegacya K. B. K. w gotówce, żywności, odzieży i obuwiu za przeszło milion trzysta tysięcy koron, towarów zaś dostarczyła po cenach własnego kosztu za przeszło 5 milionów koron. Akcya ta była dotąd możliwa dzięki hojnym subwencyom z Generalnego Komitetu z Vevey i Centr. K. B. K. w Krakowie. Odkąd jednak Ameryka, skąd płynęły głośne ofiary do Vevey, przystąpiła do wojny, ustały zasiłki z komitetu sienkiewiczowskiego. K. B. K. zmuszony był odwołać się do opinii kraju. Urządzono tedy w r. 1917 od 1—8 lutego t. zw. „Tydzień K. B. K.“, który przyniósł w całym kraju około ½ miliona koron, kiedy zaś i to wyczerpało się, odniesiono się do społeczeństwa w czasie od Bożego Narodzenia do Nowego Roku o drugą zbiórkę. Z pism krakowskich i lwowskich widać, że ofiary płyną hojnie i licznie; są optymiści, którzy przewidują obecnie cały milion. — Oby się przypuszczenia sprawdziły!

W historyi obecnej wielkiej wojny na ziemiach polskich działalność b. lwowskiego Komitetu ratunkowego i lwowskiej delegacyi K. B. K. stanowić będzie ważną kartę w rozdziale wojennej naszej samopomocy społecznej. Akcya ta ma znaczenie nietylko humanitarne, lecz i narodowe, gdyż utrzymanie ludu naszego przy życiu to także czyn narodowy, zwłaszcza na kresach.

Jan Przybyła.



KRONIKA.

Rada miejska w Tarnowie. uchwaliła, że stoi na stanowisku deklaracyi z 28. maja i że domaga się przyłączenia Galicyi i Śląska do Królestwa Polskiego. Nadto zaprotestowała przeciw pomysłom Rusinów utworzenia z Galicyi wschodniej osobnego kraju.

Z Litwy. Polacy litewscy telegrafowali do Kühlmanna do Brześcia, żądając, by Litwa sama decydowała o swym losie. Postulatem Polaków jest albo unia litewsko-polska, albo przyłączenie polskich obszarów Litwy do Polski.

Robota Rusinów w Galicyi. Zaczynają się pojawiać pierwsze jaskółki agitacyi Rusinów za zniesieniem własności rolnej, co chłop ruski zaczyna wykonywać tak, że rabuje własność polskiego dziedzica.

Wywłaszczenie w Wielkopolsce. W Izbie panów przekazano komisyi przedłożenie, znoszące pozwolenie rządowi na wywłaszczanie polskich właścicieli gruntów.

Delegacyę wojska polskiego z Ameryki przyjął na posłuchaniu Poincaré.

Uwięzienie komitetu wojska polskiego. W Moskwie uwięziono komitet centralny wojska polskiego, który nie chciał wprowadzić rad żołnierskich do wojska polskiego i który polecał wojsku obronę Polaków przed rabunkami i napadami band żołnierzy rosyjskich.

Obce towarzystwa asekuracyjne w Królestwie. (B. J. W.). Międzynarodowe Tow. ubezpieczeń od wypadków we Wiedniu i Reunioni Adriatica di Sicurta uzyskały pozwolenie na rozszerzenie swojej działalności na Królestwo Polskie i przystąpiły do zorganizowania tam swoich reprezentacyi. O ile nam wiadomo, Towarzystwo Ubezpieczeń w Krakowie i Wisła dotąd takiego zezwolenia nie mają, — a przecież im się to przedewszystkiem należy. Nie wiedzieć, czy zła wola ludzi mających prawo decyzyi w tej sprawie, czy niedbałość naszych towarzystw ubezpieczeń spowodowały ten nieuprawniony najazd zachodniego wydrwigrosza.

Centrala „Oezeg“ w Królestwie. Oezeg wywozi z Królestwa wędliny do Wiednia i wywiózł ich za miesiąc za prawie 8 milionów koron.

Konstytuanta rosyjska. Bolszewicy odważyli się na rozwiązanie konstytuanty zaraz w dniu jej zebrania się, ponieważ nie mieli w niej większości (większość mieli soc. rewolucyoniści).

Kronika lwowska.

Bezrobocia. Strajkuje 1000 osób z zakładów elektrycznych. Jeżdżą jednak tramwaje szpitalne z żołnierzami chorymi. Strajk tramwajarzy zaraz ustał. Strajkujący podnieśli prócz ekonomicznych żądań — polityczne, zakończone zdaniem „Niech żyje wolna zjednoczona, niepodległa Polska“. Warstatowcy kolejowi strajkują nadal. Te bezrobocia, dotąd osamotnione, mają za sobą powszechną sympatyę ogółu we Lwowie.

Oszustwa w komisyi zasiłkowej odkryte dotąd wynoszą 56.000 K. Obok zupełnego niedołęstwa w organizacyi wypłaty zasiłków okazały się i malwersacye. Robił je znany kryminalista, przyjęty do komisyi na funkcyonaryusza. Nie powinno to ujść szefom na sucho.

Kącik humorystyczny.

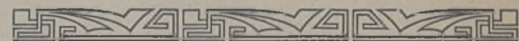
Świeży pobyt Rady Regencyjnej w Berlinie i Wiedniu dał powód do kilku dowcipów, które zawsze złośliwi Warszawiacy przy każdem nowem wydarzeniu tworzą.

Podajemy jeden z nich niekoniecznie smaczny.

Na zapytanie, z czego się składa Rada Regencyjna, dowcipniś warszawski układa początkowe litery nazwisk regentów w sposób następujący:

Z(dzisław) **Ł**(ubomirski),
J(an) **O**(strowski),
A(ndrzej) **K**(akowski)

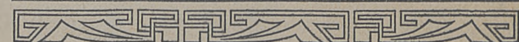
i każe je czytać od Z przez Ł w koło do J, co razem daje słowo: z lokai.



Wydawca: **Dr. Mścisław Wartenberg.**

Redaktor: **Dr. Marceli Prószyński.**

Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Oziębły.**



Z drukarni Józefa Chęcińskiego — we Lwowie, ul. Leona Sapiehy L. 77.